

## PKL DO PONOWNEJ DYSKUSJI

Poruszyłem ostatnio swój osobisty wątek w sprawie PKL. Dziś ciąg dalszy, zbieram się do tego tematu od jakiegoś czasu, ale brakowało wniosków płynących z codzienności. Powoli jednak zaczyna się rysować bardziej wyraziście sytuacja po reformie trybu przyznawania PKL.

Wpadam co jakiś czas do Polski i na środowe turnieje i ze smutkiem konstatuję że ubywa par, frekwencja coraz to mniejsza, co gorsza grają prawie Ci sami zawodnicy i niewiele przybywa młodzieży, choć czasem jakiś „rodzynek” się trafi. Czy ma to związek z PKL, raczej nie, a jeżeli to luźny, ale też trzeba sobie powiedzieć że może jednak większy niż się na oko wydaje. W dobie internetu, coraz więcej osób popada w wygodę grania na BBO. To akurat OK, bo wracają do brydża drzewiej widywani zawodnicy, którzy oddalili się od brydża turniejowego z powodu braku czasu. Teraz parę rozdań o różnych ale dogodnych porach i proszę znowu trochę grają.

Jednak „żywego” brydża nic nie zastąpi. Inne emocje, częściej nie-przypadkowy partner, kasa :), o ile to co się da wygrać można jeszcze nazwać kasą... Oraz te PKL które są miłym przyczynkiem do grania sportowego. Jednak czy to tzw „warszawa” czy to grupa zawodników w całej Polsce przeforsowała system przyznawania PKL, który właściwie kończy karierę każdego brydżysty na 7, lub na 12 (jeżeli zdobył ją w starych czasach) Dziś aby przedrzeć się dalej bez PM już się nie da. Dam tu dwa z wielu przykładów, choć te dwa wezmę z grona moich kolegów. Marek Jaworski i Andrzej Lubojemski grają dużo i sporo wygrywają. Szczególnie Andrzej ma sporo wartościowych rezultatów. Jeden i drugi ma już sporo potrzebnych PKL ale brakuje PM I co teraz? Andrzejowi życzę wszystkiego dobrego, ale powoli nie wierzę, że uda mu się te PM zdobyć, bo zawody gdzie się je zdobywa to omal himalaje rozgrywek i pomimo wartościowych wyników nie bardzo widać perspektywę tych międzynarodowych sukcesów, które mogą przynieść to potrzebne do awansu PM. Nawet za brązowy medal ME, Jacek Stasica nic nie dostał. Dla mnie to paranoja!!! Wkrótce listy zawodników spiętrzą się na „siódemkowiczach” nieco „12” i parunastu arcymistrzach, bliskich 70 tego roku życia...

Myślę że ten system skutecznie zatrzymał awanse, nie wiedzieć po co. Bardziej wygląda na to że po to aby zaspokoić czyjeś chore ambicje, ale zarazem dobić brydża popularnego, który nie ma się najlepiej patrząc na frekwencje turniejów, poza może GPP. Zapewne to tylko wycinek, a nawet na pewno, tego co za spadek frekwencji odpowiada, ale czas najwyższy posprzątać co się da, zanim za niedługo w brydża zagra się tylko na wałach Wiślanych lub w Parku Krakowskim pośród paru rześkich 80-cio latków.

Jacek Herman